

# Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

Rok IX. Nr 137 (2280).

LUBLIN, ŚRODA, 10 CZERWCA 1953 R.

A

Cena 20 gr

## Wzmocnić pracę polityczną i współzawodnictwo postanawiają energetycy na II Krajowym Zjeździe

**WARSZAWA (PAP).** W dniu 7 bm. w Warszawie zakończył dwudniowe obrady II Krajowy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Energetyki. Zjazd podsumował działalność Związku za ubiegłe 3 lata, ustalił wytyczne dalszej pracy oraz dokonał wyboru nowych władz i delegatów na III Kongres Związków Zawodowych.

Pierwszym delegatem energetyków na Kongres wybrany został wśród żywiołowego entuzjazmu Przewodniczący KC PZPR, Prezes Rady Ministrów — Bolesław Bierut. W liście, skierowanym do wielkiego budowniczego Polskiej Ludowej, zebrani proszą go o przyjęcie wyboru

i zapewniają, że dołożą wszystkich sił, aby energetyka polska, stanowiąca niezwykle ważne ogniwo w walce o uprzemysłowienie kraju i przebudowę wsi, wykonała w pełni wszystkie swe zadania w Planie 6-letnim.

W obradach Zjazdu, który zgromadził kilkuset delegatów — pracowników elektrowni, gazowni, zakładów budowy sieci, zbytu energii i przedsiębiorstw elektryfikacji wsi, uczestniczyli także: wiceprezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz, minister energetyki — inż. Bolesław Jaszczuk oraz sekretarze CRZZ — Zygmunt Kratko i Stanisław Kowalczyk.

W czasie dwudniowych obrad liczni delegaci z dumą podkreślili wielkie osiągnięcia uzyskane przez energetykę polską w ciągu ubiegłych trzech lat. W okresie tym bardzo poważnie wzrosła produkcja energii elektrycznej i gazu, oddano do użytku wiele nowych zakładów energetycznych, a m. in. elektrownię w Dychowie, pierwszy turbozespol elektrowni Jaworzno II, nowe jednostki prądowców w Miechowicach itd.

Uzyskano również poważne osiągnięcia w elektryfikacji wsi oraz w obniżaniu produkcji energii poprzez oszczędność węgla, usprawnienie gospodarki remontowej i podniesienie poziomu eksploatacji maszyn i urządzeń. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego bardzo poważnie podniósł się poziom techniczny naszej energetyki.

Uzyskano również poważne osiągnięcia w elektryfikacji wsi oraz w obniżaniu produkcji energii poprzez oszczędność węgla, usprawnienie gospodarki remontowej i podniesienie poziomu eksploatacji maszyn i urządzeń. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego bardzo poważnie podniósł się poziom techniczny naszej energetyki.

## Wykonuj swój plan CO DZIEŃ CO GODZINIE

Mimo dobrych wyników osiągniętych w maju w LPZB jest jeszcze wiele do zrobienia

Maj był dla wszystkich Zarządów Budów LPZB miesiącem wzmożonej wydajności pracy. Realizacja długookresowych zobowiązań, sprzyjające warunki atmosferyczne, większe zainteresowanie się zespołową formą budownictwa oraz szersze stosowanie sprzętu racjonalizatorskiego na poszczególnych odcinkach budowlanych sprawiły, że prawie wszystkie zarządy przekroczyły przewidziane planem miesięcznym zadania produkcyjne. Ilustruje to najlepiej tabela, w której uwidocznione jest również wykonawstwo dekadowe.

Zarząd budów	I dekada	II dekada	III dekada	Ogółem w mies.
Nr 1 Lublin	27,0	38,1	50	115,1
Nr 2 Relowice	21,4	27,0	51,6	100
Nr 3 Zamość	31,3	32,0	39,1	101,4
Nr 4 FSC	29,9	39,6	49,3	116,7
Budowy różne	28,5	33,8	62,5	124,5
Ogółem Zjednoczenia	27,2	33,6	62,6	113,3

Analizując realizację planów dekadowych łatwo przekonać się, że nie wszędzie zachowana jest rytmiczność produkcji. Np. połowa planu miesięcznego w trzeciej dekadzie osiągnięta przez ZB 1, przy 27% w pierwszej dekadzie, nasuwa przypuszczenie, że na początku miesiąca załoga troszkę „jazikowała”. Z takimi tendencjami trzeba walczyć, gdyż brak rytmiczności musi odbić się na jakości robót, jak też na kosztach własnych budowy.

Mówiąc o kosztach własnych nie sposób nie wspomnieć o marnotrawstwie na placach budów. Cenne materiały jak stal zbrojeniowa i cegła wdeptane w błoto, porzucane, świadeżące o karygodnym niedbalstwie, o złej gospodarce materiałami, które przecież stanowią olbrzymią wartość.

Każdy członek załogi od robotnika fizycznego do majstra i kierownika powinien czuć osobistą odpowiedzialność za materiały nie tylko powierzone jego bezpośrednio opiece, ale za wszystkie z jakimi spotyka się na placu budowy.

Realizacja planów produkcyjnych to sprawa niezmiernie ważnej, ale również ważne są plany finansowe. Brak sprecyzowanych planów rzeczowo - finansowych to poważna trudność, a co najgorsze powszechna na zarządach budów.

Często zdarza się, że Biuro Projektów opracowuje projekt uwzględniający materiały czy maszyny, którymi nie dysponuje wykonawca. Kosztorys sporządza ktoś inny i w rezultacie odbija się to na organizacji pracy, powoduje trudności finansowe i zabiera wiele cennego czasu kadrom inżyniersko-technicznym.

Oczywiście wszystko to odbija się na produkcji.

Ponad 189000 spółdzielców, 7682 gospodarstw zespołowych, 3300 komitetów założycielskich

## Wieś polska coraz szerzej wkracza na drogę kolektywizacji i dobrobytu

**WARSZAWA (PAP).** Rozwój spółdzielczości produkcyjnej w naszym kraju postępuje nieustannie naprzód. Jednym z najważniejszych czynników, które przyspieszają rozwój ruchu spółdzielczego, silnie oddziałują na mało- i średniorolnych chłopów i przekonują ich o konieczności przejścia z indywidualnej gospodarki na gospodarkę zespołową, jest dorobek gospodarzy i organizacyjny olbrzymiej większości naszych gospodarstw zespołowych.

Wielkie zainteresowanie spółdzielczością wywołał I Krajowy Zjazd Spółdzielczości produkcyjnej, jego obrady i uchwały, a przede wszystkim apel wzywający mało- i średniorolnych chłopów, aby — łamiąc opór kulactwa — organizowali no-

wa niesłabnąca od Krajowego Zjazdu praca uświadamiająca i agitacyjna spółdzielców, aktywistów PZPR, ZSL, ZMP, a także organizowane szeroko przez ZSCH wycieczki chłopów do przodujących spółdzielni.

W maju br. w dalszych 293 wsiach powstały nowe spółdzielnie, w blisko 3300 działają komitety założycielskie, a w wielu innych istnieją powiększające się stale grupy inicjatorskie. Razem z założonymi w maju, liczba powstałych w tym roku spółdzielni zwiększyła się do 2.826. Ogółem na 1 czerwca br. liczba spółdzielni wynosiła 7.682. W skład tych spółdzielni wchodzi ponad 157 tysięcy gospodarstw chłopskich.

Poważnie zwiększyły się w tym roku szeregi spółdzielni. Do zorganizowanych od 1 stycznia do 31 maja br. gospodarstw zespołowych wstąpiło ponad 51 tys. członków, a do spółdzielni istniejących — 15.400. Spółdzielnie nasze zrzeszają obecnie ponad 189 tys. członków.

## Posiedzenie przedstawicieli władz wojskowych USA, Anglii, Francji i ZSRR w sprawie bezpieczeństwa lotów

**BERLIN (PAP).** W dniu 8 czerwca odbyło się w Berlinie w siedzibie amerykańskiej administracji wojskowej szóste posiedzenie przedstawicieli amerykańskich, angielskich, francuskich i radzieckich władz wojskowych w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa lotów. Delegacji amerykańskiej przewodniczył generał brygady W. Stone, delegacji angielskiej wicemarszałek lotnictwa J. Edwards-Jones, delegacji francuskiej generał brygady E. Jouhaud, delegacji radzieckiej — generał-major lotnictwa F. Gudkow.

Delegat amerykański w imieniu swej delegacji oraz delegacji Wielkiej Brytanii i Francji wysunął dodatkową propozycję w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa lotów w korytarzach między Berlinem a Niemcami zachodnimi.

Po krótkiej dyskusji, przeprowadzonej w celu sprecyzowania stanowiska przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich, delegat radziecki wypowiedział się co do propozycji wysuniętej przez delegata Stanów Zjednoczonych i ze swej strony wysunął dodatkową propozycję w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa lotów.

Osiągnięto porozumienie w sprawie utworzenia grupy ekspertów dla omówienia szeregu zagadnień technicznych.

## Sukcesy robotników koreańskich

**PEKIN (PAP).** — Agencja Nowych Chin donosi o sukcesach wiertacza koreańskiego, Bohatera Pracy — Czo Du Sira. Stosując przodujące metody wiercenia i obsługując jednocześnie 3 agregaty, Czo Du Sir wykonał już plan wydobycia rudy na 1953 r. Za jego przykładem członkowie Koreańskiej Partii Pracy — wiertacze Czian Hyn Bom i Czlon Do Heb również przedterminowo wykonali roczny plan wydobycia rudy.

Następne posiedzenie odbędzie się w siedzibie angielskiej administracji wojskowej w dniu i godzinie, które będą ustalone później.

## Jan Kosior — brygadzysta odlewni LFW

### Brygadzysta może stanąć przy warsztacie

Jestem brygadzystą formierskim w odlewni należącej do Lubelskich Fabryk Wag i interesuję się bardzo zmianami jakie nastąpią w moim zespole w związku z wprowadzeniem nowego taryfikatora.

Wiem, że nowe normy i zaszeregowania wymagają od robotników ciągłego doskonalenia i podnoszenia swoich kwalifikacji, a od brygadzierów, pionu technicznego i administracji fabryki zorganizowania pracy po nowemu i stworzenia takich warunków przy warsztacie, aby nowe normy były nie tylko wykonywane, ale i przekraczane. W związku z tym poważna rola przypada nam brygadziarom — podoficerom produkcji, jak nas nazwał Towarzysz Bierut.

Brygadzier jest najczęściej najlepszym robotnikiem w zespole, wysokokwalifikowanym fachowcem, pobierającym wynagrodzenie według najwyższej grupy uposażeniowej i dlatego osobistym przykładem przy warsztacie, przekraczaniem normy powinien mobilizować swoich kolegów w brygadzie i sam pomagać fabryce w wykonaniu planów.

Chciałbym odpowiedzieć moim kolegom brygadziarom, którzy twierdzą, że nie da się pogodzić pracy przy warsztacie z obowiązkami brygadzysty.

W zawodzie formierskim pracuję kilkanaście lat. W roku 1950 objąłem stanowisko brygadzysty w odlewni. Nie przerwałem led-

nak pracy przy odlewach, wykonuję ją tak samo jak każdy inny formier. Wyrabiam każdego miesiąca od 200 do 300 proc. normy. Od chwili mojego przejścia na stanowisko brygadziara stało się moją ambicją przekraczać swoją normę wyżej niż ktokolwiek z mojej brygady.

Oprócz tego obowiązkiem moim jest odpowiednie rozłożenie roboty na poszczególnych robotników i stałe, codzienne doglądanie produkcji. Muszę dbać również o to, aby każdy formier miał dostarczone na czas niezbędne materiały i narzędzia, aby nie było przestoju.

Praca moja w brygadzie nie tylko nie odbiła się ujemnie na wydajności odlewni, ale przyczynia się do tego, że w każdym miesiącu wykonuje ona swoje plany w 110 i 120 proc. i dostarcza w terminie odlewy do wszystkich działów fabrycznych.

Mimo to, że nie będziemy potrzebować organizować prac w brygadzie na nowo, ponieważ wszyscy robotnicy przyzwyczaili się, że ja pracuję tak jak i oni przy warsztacie należałoby zastanowić się jednak, co trzeba u nas w odlewni naprawić, abym mógł jeszcze lepiej kierować brygadą i jeszcze lepiej wwiązywać się ze swoich obowiązków.

Przed wszystkim należałoby uporządkować w odlewni sprawę norm i zaszeregowania pracy. Tymi

zagadnieniami powinny zająć się w najbliższym czasie komisje norm i zaszeregowania. Z powodu niewłaściwie opracowanych norm nie wszyscy formierze osiągają jednakowe rezultaty. Np. grupa pracująca przy „drobiazgach” drobnych częściach do wag SB i wag lekarskich wykonuje bez trudu 200 proc. normy, zaś grupa pracująca przy produkcji części do wag pełnouchylnych z trudnością wykonuje 100 proc.

Znam się dobrze na obu robotach, znam również ludzi z brygady i twierdzę, że wiodącą pracą formierzy pracujących przy częściach do wag pełnouchylnych nie jest wcale mniejszy od wkładu pracy formierzy zatrudnionych przy drobiazgach.

Ważna jest także sprawa majstra, którego od dłuższego czasu nie ma w odlewni. Spełniam więc obowiązki nie tylko formierza i brygadiera, ale również majstra. Ponadto muszę sam dobrać stopy, a to powinno już należeć do chemika, sporządzam też raporty o tonażu odlewów, co rzecz jasna nie należy do moich obowiązków.

Po usunięciu tych niedociągnięć, przy wydatnej pomocy dyrekcji fabryki, Komitetu Zakładowego Partii i Rady Zakładowej będę kierować pracą brygady jeszcze sprawniej niż dotychczas, a odlewnia będzie przekraczać wysoko plany produkcyjne. Ambicją naszą jest zdobyć tytuł najlepszego działu w naszej fabryce.

## Plenum KC Komsomolu

**MOSKWA (PAP).** — W tych dniach odbyło się w Moskwie XII Plenum KC Komsomolu.

Na plenum omówiono następujące zagadnienia: udział komsomolskich organizacji obwodów kujbyszewskiego we współzawodnictwie socjalistycznym o wykonanie zadań pięcioletniego planu pięcioletniego; udział komsomolskich organizacji w dalszym polepszeniu pracy ogólnokształcących szkół młodzieży robotniczej i wiejskiej; udział delegacji młodzieży radzieckiej w IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Plenum powzięło w związku z omówionymi zagadnieniami odpowiednie uchwały.

Na plenum rozpatrzone również sprawy organizacyjne. Plenum zwolniło od obowiązków sekretarzy KC Komsomolu Z. Fiodorowa i W. Jurkowskiego w związku z ich przejściem do innej pracy.







## Eugeniusz Kaposta

# W walce o umocnienie spółdzielni produkcyjnych W Dębach współgospodarzą kobiety

Coraz więcej kobiet w Polsce docenia wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną, coraz więcej kobiet walczy o zakładanie nowych spółdzielni, coraz więcej wreszcie kobiet zdobywa swą pracą w spółdzielniach już istniejących ogólny szacunek i odpowiedzialne stanowiska. Dobitnym świadectwem tego były m. in. wypowiedzi kobiet, delega tek na I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej.

Na Zjeździe tym towarzyszy Bierut powiedział do zebranych:

„Kobieta wiejska przez wieki całe dźwigała jarzmo podwójnego upodlenia — jako chłopka, gnębiona i wyzyskiwana przez pańszczyznę, a potem przez obszarników i kapitalistów, kulaków i lichwiarzy, jak również jako kobieta... Sterana nadmierną pracą, zahukana i zepchnięta na ubocze życia społecznego, stawała się lupem ciemnoty i przesądów, dewocji i demagogii antyludowej...

Wiemy jednak dobrze, jakie nie przebrane skarby uczucia i szlachetnych porywów, ofiarności społecznej i patriotyzmu tkwią w duszy naszych pracujących kobiet wiejskich. Toteż, kiedy im laska spada z oczu, kiedy dociera do ich serca i rozumu wielka prawda o nowym życiu w spółdzielni produkcyjnej, stają się one najbardziej płomiennymi bojowniczkami tego ruchu, wkładają w swą pracę zawziętość i społeczny cały żar swego serca“.

Są to słowa znamienne, słowa, które winny stać się przykazaniem dla naszego aktywu politycznego i gospodarczego, dla tych ludzi, którzy pracują nad umocnieniem już istniejących spółdzielni i organizują nowe.

Niestety, nie wszędzie jeszcze w naszym województwie aktyw ten docenia znaczenie pracy kobiet w spółdzielniach produkcyjnych i w komitetach założycielskich. Weźmy dla przykładu dwie stare już, bliźniacze, spółdzielnie w Dębach i Łazowej.

## KOBIETY WZYWAJĄ DO WSPÓLZAWODNICZWA

W burze zarządu spółdzielni produkcyjnej im. Feliksa Dzierzynskiego w Dębach wisł wykaz dniówek obrachunkowych, uzupełniany codziennie nowymi cyframi. Wśród nazwisk czterdziestu trzech spółdzielców wychodzących codziennie do roboty widnieje 18 nazwisk kobiet. Godnym podkreślenia jest fakt, że kobiety wcale nie ustępują mężczyznom w ilości przepracowanych w roku bieżącym dniówek. Na przykład Władysława Maciułowa wyrobiła dotychczas 104 dniówki, Julia Mazur 117 dniówek, Władysława Gwiazda 107, a przodownica pracy Aniela Obertas 130 dniówek. Najgroźniejszą rywalką Obertasowej w walce o tytuł przodownicy pracy jest młodzianka wiekiem Kazimiera Pakuła, która osiągnęła cyfrę 124 dniówek. To są przykłady kobiet przodujących w pracy. Ale nawet te przeciętne pracujące osiągają niezłe wyniki: Bronisława Walo, ma zapisanych na swoim koncie 93 dniówki, Władysła-



W Tatrach pod kierunkiem leśniczych i gajowych pracują ekipy robotników leśnych zalesiające zrębowa. Wprowadza się nowe gatunki drzew i wzbogaca podszycie lasu. Sadzonek do zalesiania dostarczają szkółki Tatrzańskiego Parku Narodowego i leśnictwa. Na zdjęciu: Ludwika Styrzula z Chocholowa sadi młode świerki na zrębowa należącym do leśnictwa Witów.

(CAF — fot. Werner)

wa Kawka 97, Janina Tyska 75 dniówek.

Inne kobiety mają zapisaną mniejszą ilość dniówek, ale tłumaczą się tym, że nie mogą regularnie wychodzić do roboty, nie mając z kim zostawić drobnych dzieci. Czują one głęboki żal do Wydziału Zdrowia przy Prezydium PRN w Tomaszowie Lubelskim, do którego zarząd spółdzielni zwrócił się już przed czterema miesiącami z prośbą o skierowanie pielęgniarki do organizującego się żłobka. Dotychczas jednak sprawa ta nie została załatwiona.

Lepiej pod tym względem przedstawia się sytuacja w Łazowej, gdzie w kwietniu br. został zorganizowany żłobek na 12 i przedszkole na 15 dzieci. Żłobek ten pozostaje pod fachową opieką kierowniczką Janiny Jareckiej i pielęgniarki Franciszki Gmiterek, zaś do przedszkola łazowskiego skierowana została przedszkolanka z Wydziału Oświaty PPRN w Tomaszowie. Fakt zorganizowania w Łazowej przedszkola i żłobka spowodował zasadniczy zwrot w pracy kobiet. Jeśli dawniej wychodziło ich tylko 8 do prac polowych, to w kwietniu pracowały już wszystkie.

Zarówno w Dębach jak i w Łazowej kobiety podjęły wiele cennych zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet i Święta Pracy 1-go Maja. Członkinie spółdzielni w Dębach zobowiązały się mianowicie założyć 5-hektarowy sad oraz zasiać w nim warzywa jak: marchew, buraki czerwone, salate, cebule itp., oraz dbać o to, by dowóz ich do własnego sklepu w Tomaszowie przebiegał sprawnie i terminowo.

Ponadto kobiety z Dębów postanowiły zająć się zorganizowaniem ogródków przed domkami mieszkalnymi i dbać o czystość w obejściach. Szczególnie należy tu podkreślić inicjatywę kobiet, które zaproponowały na jednym z zebranych spółdzielczych, by członkowie, mimo, że ich to nie obowiązuje, sprzedali państwu w ramach obowiązkowych dostaw po 1 q ziemniaków z każdej działki przyzagrodowej. Projekt ten został przez spółdzielców przyjęty jednogłośnie.

W okresie sławnym stworzona została w Dębach brigada połowa złożona z samych kobiet, której brigadzistką została na wniosek Rady Kobięcej przodownica pracy Aniela Obertas. Pierwszą czynnością tej brigady było wezwanie do współzawodnictwa brigady połowej mężczyzn. W szlachetnej rywalizacji kobiety wcale nie ustępowały mężczyznom w pracy, czego dowodem są przytoczone wyżej liczby dniówek obrachunkowych.

## A ILE MOŻNABY JESZCZE OSIĄGNAĆ...

Pokażna ilość dniówek obrachunkowych, stworzenie kobiecej brigady połowej, praca kobiet w obozie, w polu i w sadzie, przy drobiu na zorganizowanej w kwietniu br. kurzej fermie, wreszcie prace przy prowadzonych w spółdzielni inwestycjach — to są niewątpliwie osiągnięcia kobiet, to jest ich wkład w dzieło umocnienia gospodarczego spółdzielni. Ale o ile lepsze wyniki można by było uzyskać, gdyby praca kobiet była w pełni skoordynowana, ujęta w ramy organizacyjne.

W obydwu spółdzielniach powołane zostały do życia Rady Kobięce. Niestety skończyło się tylko na tym. Rady te istnieją na papierze i nie są zdolne pokierować pracą wszystkich kobiet w spółdzielni.

Dlaczego?

Odpowiedzi na to pytanie nie trzeba daleko szukać. Wystarczy tylko stwierdzić, że Wydział Polityczny POM w Lubyczy Królewskiej potraktował Dęby i Łazową po macoszemu. Wprawdzie kierownik tego wydziału tow. Lizut obojętnie przybył na zebranie wyborcze Rady Kobięcej w Dębach, ale nie zatroszczył się o to, by nowoorganizowanej radzie pomóc w opracowaniu rzeczowego planu pracy, przy najmniej na najbliższy okres czasu, a potem systematycznie kontrolować wykonanie zamierzonych zadań, służyć radą i pomocą.

Wydział Polityczny POM w Lubyczy jeszcze bardziej uprosił so-

bie to zagadnienie w stosunku do spółdzielni produkcyjnej w Łazowej. Ograniczył się tylko do jednego telefonu, w którym polecił zarządowi spółdzielni zorganizowanie Rady Kobięcej we własnym zakresie, natomiast o dalsze jej losy nie zatroszczył się wcale.

Aby więc praca kobiet w tych spółdzielniach mogła być jeszcze wydajniejsza, aby można było rozszerzyć jej zakres oddziaływania na tak ważne dziedziny jak praca kulturalna czy zagadnienia bytowe, należy powstałym radom kobiecym pomóc. Jest to obowiązkiem pracowników aparatu politycznego POM — obowiązkiem pierwszym i najważniejszym.

## Z życia partii

# O błędach bilgorajskiej organizacji partyjnej w realizacji Uchwały Grudniowej KC PZPR

Towarzysze z Komitetu Powiatowego w Bilgoraju na pytanie: jak realizują na swoim terenie wytyczne Uchwały Grudniowej KC PZPR w sprawie wzrostu i regulowania składu partii? — odpowiadają nie bez dumy:

— Usunęliśmy z partii wrogów, ludzi przypadkowych i zdemoralizowanych.

Jest to bezwzględna prawda. W ciągu lutego, marca i kwietnia br. wykluczono w bilgorajskim 148 oraz skreślono 21 członków i kandydatów partii. Usunięto z organizacji partyjnej w gromadzie Kondraty, gm. Goraj 7 członków partii, byłych akowców, którzy już po wyzwoleniu długo współpracowali z bandami, m. in. takich jak Józef Łupikasa, czy Jan Dzwolak. Wykluczono z partii Jana Mikulskiego z Bilgoraja, b. prezesa BBWR, Wojciecha Łacka z gromady Zagrody, gm. Goraj, b. granatowego policjanta z okresu okupacji, Klemensa Krzeszowca z

Bilgoraja, który przed wojną wydał w ręce policji komórkę KPP i wielu in., którzy tylko wskutek braku czujności organizacji partyjnych wkradli się do naszych szeregów. Usunięto z partii Tadeusza Strzałkę z Bilgoraja, pijaka i chuligana, Miłkołaja Lembyka z Tarnogrodu, pijaka i oszusta oraz in. podobnych, którzy swym postępowaniem podrywali zaufanie do partii.

Usunięcie z partii tych ludzi przyczyniło się do umocnienia wewnętrznej spójności organizacji partyjnych i podniosło ich autorytet wśród bezpartyjnych.

## SPRAWA, KTÓRĄ NALEŻY ZBADAĆ

Obok wrogów i jednostek zdemoralizowanych organizacja bilgorajska wykluczyła z partii w omawianym okresie około 30 chłopów pracujących. Wszyscy ci chłopcy zostali wydalenii z partii „za bierność, nie-

opłacanie składek i wrogi stosunek do spółdzielczości“. Takie ogólnikowe uzasadnienie nasuwa pewne wątpliwości. Bierność i nieopłacanie składek przez członków partii sportykane jeszcze w niektórych organizacjach partyjnych na wsi są często wynikiem słabej pracy tych organizacji, braku pomocy ze strony KG i KP, zaniedbania pracy nad ideowo-politycznym wychowaniem członków i kandydatów. Trudno pogodzić się z tym, że tych 30 mało i średniorolnych chłopów to „wrogowie spółdzielczości produkcyjnej“.

Wątpliwość tę pogłębia fakt, że pracownicy Komitetu Powiatowego w Bilgoraju o wykluczeniach za bierność i wrogosc w stosunku do spółdzielczości produkcyjnej woleli by nie mówić, bo nie mają pewności, czy w każdym przypadku postąpili słusznie.

Trzeba, aby Komitet Powiatowy zanalizował jeszcze raz przebieg walki, jaką bilgorajska organizacja partyjna toczy o czystość swoich szeregów, by wykrył wszystkie błędy, dociec ich źródeł i wyciągnąć wnioski na przyszłość.

## NIE MOŻNA ZAPOMINAC O ROZBUDOWIE PARTII

W warunkach skoncentrowania walki o czystość szeregów partyjnych w kilkunastu gromadach i zamknięcia jej w okresie kilkutygodniowym, jak to miało miejsce w organizacji bilgorajskiej, nie można było również wypełnić jednego z zasadniczych wskaźników Uchwały Grudniowej KC, która mówi: „Wykluczenie z partii, które jest najwyższą karą partyjną powinno służyć oczyszczeniu szeregów, a zarazem wychowaniu ogółu członków partii. Dlatego też wykluczeniu członka partii winna towarzyszyć akcja polityczna, skierowana przeciw przejawom wrogosci lub chwiania ideologicznej i przeciw oportunistycznej postawie wobec penetracji wrogich haseł“.

W powiecie bilgorajskim walka o czystość szeregów partyjnych nie była połączona z pracą ideowo-wychowawczą wśród członków partii i bezpartyjnych. Uwidacznia się to przede wszystkim w tym, że w okresie nasilenia walki o czystość szeregów partyjnych nie prowadzono pracy nad rozbudową organizacji partyjnych.

W lutym przy 42 wykluczeniach przyjęto do partii 9 nowych kandydatów, w marcu przy 90 wykluczeniach przyjęto również tylko 9 kandydatów. Liczby te mówią, że Komitet Powiatowy nienależyście realizował Uchwałę Grudniową KC, jednostronnie ją rozumiał, bilgorajska organizacja partyjna nie dostrzegła olbrzymich rezerw partyjnych istniejących na wsi bilgorajskiej dla rozbudowy partii.

List Sekretariatu KC PZPR w sprawie realizacji Uchwały Grudniowej pomógł Komitetowi Powiatowemu w Bilgoraju zawrócić z nieślusznego drogi. Obecnie bilgorajska organizacja partyjna przygotowała się do pracy nad rozbudową partii. Aby wyniki tej pracy były lepsze niż dotychczas, winna ona wystrzegać się starych błędów.

(an)

W. S.



Młody Bohdan Andrzejewski (z lewej) zwerbował w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy“ swoją ciotkę na czytelnika biblioteki w Konstantynowie. Teraz naradza się z aktywistą Bohdanem Artymiukiem, jaką książkę dla niej wybrać. — (Z lewej bibliotekarka Waleria Chomiuk).

## Czasopisma techniczne i książki pomagają w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych

W wielu zakładach działają już komisje kwalifikacyjne, ustalające grupy zaszerogowania robotników zależnie od ich umiejętności. Często zdarza się, że ambitny murarz czy ślusarz zaliczony do niższej grupy mówi: — umiem więcej, przegzaminujcie! Kilka lat praktyki, latwość, z jaką przekraczał dotychczasowe normy wyrobili w nim przekonanie, że jest dobrym fachowcem. Egzamin ujawnia jednak niedostateczny zasób wiedzy teoretycznej niezbędnej do samodzielnego wykonywania zadań. Brak podstawowych wiadomości teoretycznych obniża kwalifikacje, sprawia, że zdolny i pracowity robotnik nie jest jeszcze pełnowartościowym fachowcem.

Konieczność uzupełnienia zakresu wiedzy zawodowej stała się nakazem chwili. Rozbudowującemu się przemysłowi budowlanemu i metalowemu potrzeba jak największej liczby wszechstronnie znających swój zawód. Uporządkowanie systemu norm i plac, zachęca i mobilizuje nie tylko do jak najszerzego stosowania usprawnień, nie tylko do coraz lepszej organizacji pracy, ale przede wszystkim do ciągłego podnoszenia umiejętności, do głębokiego zainteresowania się książką i czasopiśmem technicznym.

O tym jak czytelnictwo literatury fachowej wpływa na zwiększenie wydajności pracy, na przekraczanie zadań planowych mówi przykład brigady stolarskiej Jana Skaleckiego z LPZB.

Brigada systematycznie od wielu miesięcy wysoce przekracza plany. Np. w kwietniu osiągnęła 242 proc., w maju 248 proc... O jej osiągnięciach świadczą nie tylko te liczby. Po raz trzeci członkowie brigady Skaleckiego zdobyli przedchodni proporczyk najlepszej brigady stolarskiej, a we współzawodnictwie kwartalnym, w którym brały udział wszystkie brigady stolarskie budownictwa przemysłowego „Północ“, brigada ta zajęła również pierwsze miejsce.

Tajemnicę tych osiągnięć zdradza brigadzista Skalecki. — „O tym jak zorganizować sobie dobrze pracę, jak należy szukać nowych dróg usprawnienia i skrócenia roboty, dowiedziałem się, czytając literaturę techniczną. Przy lekturze nasunął mi się pomysł usprawnienia profilowania desek przez zastosowanie bardzo prostego urządzenia przy strugarce, co w efekcie przyniosło zmniejszenie o połowę czasu pracy. Czytałem wszystko co dotyczy stolarki w budownictwie, zachęcam też kolegów, aby czytali. Mamy przecież bibliotekę w swoim klubie racjonalizatorów, można korzystać z biblioteki NOT-u, czy ORZZ. Tam nawet konsultant pomoże zrozumieć nowe wyrażenie, czy termin, wyjaśni rysunek, wytłumaczy. Książkę z zakresu wiedzy zawodowej warto nawet od czasu do czasu kupić, mieć w każdej chwili w domu, czy nawet pożyczycie koleździe. Wiem też jak wiele nowego można nauczyć się z literatury radzieckiej, dlatego też postanowiłem jeszcze w tym roku nauczyć się języka rosyjskiego.“

Przykład brigady Skaleckiego wykazuje czasopismo i książki techniczne pozwala pogłębić wiadomości, zwiększyć wydajność pracy i co za tym idzie zwiększać zarobki. Warto więc sięgnąć po książkę „fachową“, którą nie trudno znaleźć. Nie ma chyba takiego zakładu pracy gdzie nie byłoby klubu racjonalizatorskiego, a w nim biblioteczki składającej się z mniejszej lub większej liczby książek technicznych i czasopiśm. Rzecz jasna, że bez ogólnego przygotowania nie można brać od razu rzeczy najpoważniejszych przeznaczonych dla czytelnika z wyższym wykształceniem technicznym. Trzeba zacząć od książek łatwych, popularnych, od czasopiśm, w których można znaleźć podstawowe wiadomości. Systematyczne korzystanie z książek łatwiejszych pozwoli później zrozumieć i te trudniejsze.



## O upowszechnienie sprzętu racjonalizatorskiego w LPZB

Jedną z potężnych dźwigni postępu technicznego jest wynalazczość pracownicza, racjonalizatorstwo i nowatorstwo. Każdy nowy pomysł, wynalazek czy usprawnienie, to krok naprzód, ale wielkość tego kroku, jego znaczenie zależy od stopnia jego upowszechnienia, od tego, czy zdoła on pokonać opory wynikające z konserwatyzmu, rutyniarstwa, braku zainteresowania czy nawet złej woli niektórych robotników a czasem i kierownictwa przedsiębiorstwa.

Opory tym bardziej niezrozumiałe, że codziennie przy każdej okazji robotnicy przekonują się jak bardzo stosowanie nowego sprzętu, nowych urządzeń czy maszyn, podnosi ich wydajność pracy.

Elektryczna strugarka ręczna, elektryczny śrubokręt czy czopownica, ręczna piła tarczowa, czy inny nowy sprzęt ułatwiający pracę w budownictwie, transporter zastępujący dźwiganie, betoniarka, która wykonuje mechanicznie czynności wymagające poprzednio dużego wysiłku fizycznego nie tylko czynią pracę łatwiejszą i lżejszą, przyczyniają się do znacznego wzrostu wydajności, a więc stosowanie ich leży w bezpośrednim materialnym interesie robotników.

W wielu zakładach uwaga kierownictwa, organizacji partyjnych i związkowych koncentruje się na pierwszym etapie rozwoju wynalazczości, na stworzeniu warunków sprzyjających powstawaniu pomysłów (choć często i to nie przedstawia się dobrze), a już z chwilą, kiedy nowy sprzęt racjonalizatorski zostanie wyprodukowany, uwaga słabnie, tak, jakby dalszy etap, popularyzacja i szerokie zastosowanie jego w produkcji było mniej ważne. Rejestr wynalazków powiększył się o jeszcze jedną pozycję, premię wypłaconą, wszystko w porządku. Nikt nie zajął się sprawą upowszechnienia. Sprzęt zardzewiał w magazynie, państwo i zakład pracy, ponieśli niepowetowaną stratę.

Lubelskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane jest jednym z przedsiębiorstw budowlanych, w których nie tylko sprawa upowszechniania sprzętu racjonalizatorskiego, ale sam rozwój tego ruchu pozostawia wiele do życzenia. Oto krótkie, ale wiele mówiące zestawienie: w roku 1950 zgłoszono 12 pomysłów, w 1951 zaledwie 8 (przy jednoczesnej rozbudowie przedsiębiorstwa i poważnym wzroście zatrudnienia), w roku 1952 zanotowano ogółem 22 pomysły, w roku bieżącym zgłoszono do chwili obecnej 10 pomysłów, z czego do wykorzystania kwalifikuje się zaledwie połowa.

Biorąc pod uwagę liczbę pracujących w Zjednoczeniu robotników, taki stan rzeczy świadczy o wielkim zaniedbania w tej dziedzinie. Dlaczego tak jest?

Sprawa prosta. Rozwój ruchu wynalazczości pracowniczego interesuje właściwie tylko jedną osobę i to z urzędu: Inżyniera wynalazczości. Dyrekcja ma wiele innych „ważniejszych” spraw na głowie, kierownicy poszczególnych Zarządów Budów także nie przejawiają zbytnej gorliwości, klub racjonalizacji śpi, biblioteka z literaturą fachową zamknięta (bo tów, Sidor klucz nosi ze sobą, a jego trudno złapać). Słowem jest źle. I z tego zdają sobie wszyscy sprawę. Widzą to także korespondenci zakładowi. Biją na alarm w prasie. Rezultat jest taki, że zamiast pomocy, komórka wynalazczości otrzymuje zakreślony w gazecie artykuł: — „To wasza sprawa, wyjaśnijcie”.

To błędne koło trzeba raz nareszcie przerwać. Za rozwój racjonalizatorstwa, który przecież powinien być ujęty w ramy planowego działania, musi odpowiadać dyrekcja Zjednoczenia oraz kierownictwo poszczególnych Zarządów Budów. Może wtedy nie będą się powtarzały takie fakty, jak przetrzymywanie po kilka miesięcy w biurkach ogłoszeń o konkursie racjonalizatorskim, jak to miało miejsce w roku bieżącym, w konsekwencji czego nie wpłynął ani jeden wniosek do konkursu.

Trzeba również jak najszybciej ożywić działalność klubu racjonalizacji i techniki. Większość jego członków to robotnicy, których personel inżyniersko-techniczny powinien odczuwać specjalnie troskliwą opiekę. Pola do współpracy na pewno nie zabraknie, aby tylko dopisywały dobre

chęci. Pobudzić zdolnych robotników do zainteresowania się literaturą fachową polską i radziecką, zwrócić uwagę na tematy szczególnie ważne dla budownictwa, udostępnić bibliotekę, z pewnością też niejednemu przydałaby się i umiejętność odczytywania rysunków technicznych — oto najbliższe zadania.

Upowszechnienie sprzętu racjonalizatorskiego w LPZB również nie jest zagadnieniem: należyście pojętym. I za to winę ponosi dział techniczny, którego działalność w tym kierunku ogranicza się do przekazywania zarządom budów sprzętu i sporządzania remanentów. A przecież to, co dzieje się z tym sprzętem na budowach nie zachęca do racjonalizatorstwa.

Warstwopion jeżeli już jest wyciągnięty z magazynu stoi pod murem, a nad nim murarz po dawnemu układa cegły pod sznurek, szufle mu, rzadkie używa się do wszystkich innych celów, ale niezgodnie z ich przeznaczeniem, maszynki do prostowania gwoździ, przrządy do gięcia żelaza zbrojeniowego, pomysły Wierczorka, fandle do wapna i wiele innych cennych przedmiotów rdzewieje w magazynach, nie budząc niczyjego zainteresowania.

Co najgorsze, lekceważenie zagadnienia upowszechniania sprzętu racjonalizatorskiego jest zjawiskiem powszechnym we wszystkich Zarządach Budów. Świadczy o tym fakt, że kiedy dyrekcja zażądała analizy opisowej z podaniem, jaki sprzęt został zastosowany, jakie są trudności, wady sprzętu itp. odpowiedzieli zaledwie dwa zarządy. ZB 1 i ZB 2, i to w sposób świadczący o całkowitej beztrosce. Np. ZB 2 w Rejowcu nadał lakoniczną odpowiedź: „U nas nie stosuje się żadnych nowych pomysłów na żadnym obiekcie”.

Rzecz jasna, że stosowanie nowego, nieznanego dotychczas przyrządu może spotkać się z oporem mniej uświadomionych robotników, nawykłych do starych form pracy, ale właśnie kierownictwo budowy, pion inżyniersko-techniczny powinny dołożyć wszelkich starań, aby opory te zniknęły.

Pisząc o upowszechnieniu wynalazków nie można pominąć sprawy, która się ściśle z tym wiąże. Na terenie całego Zjednoczenia istnieją pracownicy, którzy z powodzeniem stosują własne usprawnienia, nie stając się nawet o złożenie projektu, czy zaliczenie ich w poczet racjonalizatorów. Do takich należy Stanisław Grobel, który przy wyrobieniu lastrico wprowadził w miejsce karborundum odpadki karborundowe na zaprawie cementowej. Pomysł w praktyce zdał egzamin, przynosi znaczne oszczędności, ale korzysta z tego tylko jedna brigada.

Rozwój i upowszechnienie racjonalizatorstwa w LPZB wymaga gruntownej poprawy. Jest to szczególnie ważne teraz, gdy drogę postępu technicznego wskazuje nam partia, jako jedyne słuszną drogę w walce o wzrost wydajności.

Trudno jest zrzucić skorupę konserwatyzmu, zwłaszcza w budownictwie. Ale w dążeniu do postępu musimy być nieustraszeni, bo nie iść naprzód, to znaczy cofać się.

Kom.

### J. Pisula

Korespondent zakładowy LPZB

## Z robotniczą ekipą łączności w Starym Gaju

Kiedy nasz samochód zatrzymał się na placu przed szkołą i zaczęliśmy zdejmować skrzynki i aparat acetylenowy do spawania, we wsi powstało ogólne poruszenie. Najpierw zbiegła się spora gromadka ciekawskich dzieci, potem nadeszli starsi i obserwując nas szepotali między sobą z ożywieniem.

Paweł Semeniszyn, znany na Lubelszczyźnie przodownik pracy i racjonalizator kierując wyładunkiem spoglądał w ich stronę z uśmiechem. Gdy aparat był już należycie ustawiony, a w otwartych skrzynkach połyskiwały śrubokręty, obcegi i inne narzędzia ślusarskie, Semeniszyn strzepnął pył z ręk i podszedł do mieszkańców Starego Gaju.

— My jesteśmy z Lubelskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego — powiedział. — Przyjechalibyśmy pomóc wam. Z pewnością macie jakieś uszkodzone narzędzia rolnicze, domowe, części maszyn. Przyńcie! Chętnie zreperujemy. Bezplatnie — zaznaczył.

Chłopi spoglądali po sobie, ale milczeli nie wiedząc jak się zachować. Nagle z tyłu dał się słyszeć chytry, kobiecy głos:

— A to bezbożniki! W niedzielę przyjechali do roboty! Święta nie szanują i drugiego do grzechu namawiają.



Nauka Mieczurina zatacza w Polsce coraz szersze kręgi i znajduje coraz większe praktyczne zastosowanie wśród naszych hodowców. W licznych szkołach i gromadach powstają „Kółka Mieczurinowskie” propagujące zdobyte nowizny agrobiologii wśród najszerszych mas. Na zdjęciu: członkowie Kółka Mieczurinowskiego przy szkole podstawowej w Baboszewie pow. Płońsk przy pracy na poltku doświadczalnym.

Paweł Semeniszyn roześmiał się serdecznie.

— A kiedyż my, gospodyni, mamy do was przyjechać — spytał wesoło. — Przez cały tydzień pracujemy nad wykonaniem naszych planów produkcyjnych, od których, dobrze wiecie, zależy cała Szczęściatka. A w niedzielę przyjechalibyśmy odwiedzić was. A co do pracy? Nie ma się czego oburzać! Alboż wy w żniwa nie zwolicie snopków w niedzielę? Teraz kiedy budujemy w Polsce socjalizm, to jakby wiecznie żniwa były.

Zebrałym rozpozgodzili się miny. Część z nich w głos przyznała słusność wyjaśnieniu. Tylko kilku najzważniejszych kulaków podchwyciło słowa swojej kumy i najeżywszy się zaczęło szemrać. Widząc, że to nie skutkuje i chłopcy mało- i średniorolni nie myślą się rozchodzić kulacy spróbowali innej polityki: zaczęli straszyć, że przyjeźdźni najpierw zreperują to i owo, a potem będą namawiać do spółdzielni. Zeby odciągnąć innych od zebrania i nie dopuścić do kontaktu z robotnikami, wydeśli pogardliwie policzki i ruszyli na wieś.

Mało- i średniorolni chłopcy ze Starego Gaju nie poszli jednak za ich przykładem. Spółdzielnią nie można ich było nastraszyć. Coś tam na ten temat w czasie zimy aktywiści opowiadali im, ale bliżej sprawy

wy nie znali. Radzi więc byli postuchać. Paweł Semeniszyn nie spieszył się.

— Najpierw praca, a potem pogawędka — rzekł. — Najpierw pokażemy co umiemy, a potem pogawędzimy z wami o tym co słychać u nas w mieście, w Polsce i na świecie, no i o spółdzielni produkcyjnej, którą was tamci chcieli nastraszyć — też.

Z przyniesieniem czegokolwiek do naprawy chłopcy początkowo zwlekali. Pierwszy skorzystał z pomocy robotników kierownik szkoły — przyniósł kuchenkę naftową. Towarzysz Semeniszyn oglądał ją uważnie i znalazłszy uszkodzenie, szybko i zreżymnie usunął je. To ośmieliło i innych. Jakaś kobieta spytała czy zreperowany jej zepsute żelazko do prasowania.

— Tak jest! — zgodzili się robotnicy. — Przynieście cokolwiek macie, zobaczymy co się da zrobić...

Pierwsze lody zostały przełamane. Po żelazku przyszła kolej na maszynki do mięsa, potem rowery, wreszcie części sieczkarni, młocarni itp. Robotnicy: Tobolewicz, Zaik, Rudkowski pracowali z zapałem. Paweł Semeniszyn raz po raz ocierał pot z czoła. Na pytanie czy nie czuje zmęczenia, odpowiadał z uśmiechem:

— Nie ważne zmęczenie, gdy pomaga się sojusznikom klasy robotniczej!...

Chłopcy rozumieli go, ścisłali mu ręce, za każdą naprawioną rzecz dziękowali serdecznie i każdy na swój sposób starał się pomagać robotnikom. Większe przedmioty, których nie można było zreperować na miejscu, robotnicy postanowili zabrać do warsztatów lubelskich.

Po południu odbyło się zebranie aktywu gromadzkiego i produjących chłopów. M. in. omówiono sytuację gospodarczą w jakiej obecnie znajduje się Stary Gaj. Okazało się, że dużo, szczególnie zamożniejszych gospodarzy, zalega w obowiązkowych dostawach. Specjalnie źle jest odstawiane zboże, którego wieś zalega około 1.400 kg. Sekretarz KG, tow. Kołtun i robotnicy wyjaśnili dla czego gromada powinna uregulować te należności. Potem uroczyście uwagę na odstawie żywności. Tu chłopcy skarżyli się, że przez cały okres w Gminnej Spółdzielni odczuwali brak dostatecznej ilości otrębów, co mocno odbiło się na rozwoju hodowli. Z tej racji nie zawsze i nie wszyscy mogli realizować w stu procentach nałożone plany odstawy. W spółdzielni brakło też niektórych części zamiennych do maszyn rolniczych i ob. Sygnowski musiał za nimi jeździć do Lublina. To również poważnie utrudniało pracę w polu i w walce o podniesienie wydajności z hektara.

Kiedy wreszcie zaczęto mówić o spółdzielczości produkcyjnej wśród zebranych zaległa pełna uwaga cisza. Porównywano życie chłopów przed wojną i po wyzwoleniu, wliczano znane wszystkim zmiany jakie zaszły i wykazano, że decydującym krokiem, który musi zrobić wieś na drodze do lepszej przyszłości, jest gospodarka zespołowa. Zebrani chłopcy pytali o różne sprawy związane ze spółdzielczością produkcyjną. Ponieważ wszystkich zagadnień nie dało się omówić tego popołudnia, postanowiliśmy przyjechać na przyszłą niedzielę. Chłopcy zapraszali nas serdecznie.

### Mgr inż. Jerzy Dobrowolski

## W Chełmie, Radzynie i Zamościu odbędą się wystawy rolnicze

Poza doświadczalnictwem, na którym w okresie letnim winniśmy zwrócić szczególną uwagę, gdyż jest to jedna z form upowszechniania wiedzy rolniczej, której umiejętne i właściwe wykorzystanie może w dużym stopniu wpłynąć na zwiększenie produkcji rolnej, niemniej ważnym zagadnieniem jest sprawa wystaw rolniczych, które mają być organizowane w okresie tegorocznych dożynek.

Na terenie naszego województwa mamy zorganizować w okresie od 20 sierpnia do 15 września trzy wystawy rolnicze w powiatach: Chełm, Radzyn i Zamość. Czas trwania wystawy przewiduje się na 7—10 dni z takim wyliczeniem, by obejmował dwie niedziele i jeden do dwu dni targowych.

Ażeby zapewnić sprężyste kierownictwo do organizacji tych imprez zostały powołane komitety wystaw rolniczych, na czele których stoją specjaliści pełnomocnicy powiatowi i pełnomocnik wojewódzki. Władze centralne wystąpiły po swoich pionach odpowiednie zarządzenia i instrukcje oraz przeprowadziły 29 i 30 maja dwudniową kurso-konferencję w Poznaniu dla pełnomocników i kierowników oddziałów UWR.

Chcąc wziąć udział w wystawie w charakterze wystawcy należy już dzisiaj zacząć przygotowywać ekspozycje tak z zakresu produkcji roślinnej jak i zwierzęcej oraz rozpocząć przygotowanie zespołów świetlicowych, które w okresie trwania wystawy będą popularizowały nasz dorobek kulturalny. Wszyscy ubiegający się o wzięcie udziału w wy-

stawie mają możliwość w okresie przygotowawczym podciągnąć się i dojść do wymaganych wskaźników w tych dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego, w których dotychczas przodują. Pomocnymi w tej sprawie będą wszelkie formy współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego na bazie podjętych i podejmowanych zobowiązań.

Poza służbą rolną rad narodowych w organizowaniu wystaw winny wziąć udział wszystkie organizacje masowe działające na wsi oraz wszystkie instytucje mające związek z rolnictwem.

Udział upowszechniania wiedzy rolniczej w przygotowaniach do otwarcia wystaw dotyczyć powinien przede wszystkim pomocy w zakresie właściwego wytypowania spółdzielni, które uczestniczyć będą w wystawach, wytypowania produjących osiągnięć w spółdzielniach produkcyjnych, uzyskanych dzięki stosowaniu nowoczesnych zabiegów agro- i zootechnicznych, organizacji współzawodnictwa przedwystawowego.

Aparat służby rolnej winien na każdej wystawie w jej części kiermaszowej zorganizować kioski z wydawnictwami rolniczymi, stoisko propagandy rolnej, na terenie którego w okresie największego natężenia zwiedzających winny być wygłaszane przez najlepszych lektorów pogadanki z zakresu UWR, oraz wyświetlane filmy rolnicze.

Poza pawilonami spółdzielni produkcyjnych, których każda wystawa winna liczyć około 10. ekspozycje swoje wystawią również gos-

podarze indywidualni, POM, PGR, instytuty naukowe, szkoły rolnicze, nadleśnictwa, GS-y, Centralny Zarząd Przemysłu Cukrowniczego, Mleczarskiego, Jajczarsko-Drobnarskiego, Centrala Nasienna, Wydział Zdrowia, Kultury itd., jednym słowem ci wszyscy, którzy są związani z rolnictwem.

Nasze osiągnięcia gospodarcze winny być uwidocznone prawie w każdym dziale wystawy, na które będzie ona podzielona. A więc poczynając od części problemowej, poprzez pawilony spółdzielni produkcyjnych, POM i PGR i wreszcie przechodząc do działu mechanizacji, weterynarii, budownictwa wiejskiego i hodowli, a kończąc na zwiedzaniu kiosków instytucji współdziałających z rolnictwem socjalistycznym.

Na wystawie, poza pokazaniem osiągnięć produkcyjnych, winniśmy pokazać także nowe osiągnięcia społeczne i kulturalne. Trzeba, żeby na fali przygotowań zespoły świetlicowe ożywiły swą działalność. Dlatego też ostatniej części rozrywkiowo-kiermaszowej wystawy musimy nadać charakter „wesolego jarmarku” obfitującego w różnego rodzaju atrakcje i rozrywki.

W organizacji wystaw należy skorzystać z bogatych doświadczeń rolniczych jarmarków radzieckich.

Od otwarcia wystaw dzieląc nas zaledwie 3 miesiące. Dlatego, jeśli chcemy ażeby wystawy były należycie zorganizowane i spełniły swoje zadanie najwyższy czas zakasać rekawy i wziąć się serdecznie do pracy.



Marian Preis

# O wrogach oświaty

Jest taka książka, zawierająca 563 strony i zatytułowana „Index librorum prohibitorum”, czyli „Wykaz ksiąg zakazanych”. Autorzy tego „wykazu”, kierownicy Watykanu stwierdzają, że umieszczone na indeksie książki nie mogą być bez specjalnego pozwolenia ani wydawane, ani czytane, ani posiadane, ani sprzedawane, ani wreszcie komunikowane przekazywane. Dziś słowa te nie wywołują wśród nikogo wrażeń. Ale pamiętajmy, że na indeks wpisuje się książki prawie od czterystu lat i że 300 i 400 lat temu posiadanie książki zakazanej narażało właściciela na tortury lub nawet karę śmierci.

Jakie książki w ciągu tych kilkuset lat zostały przez Watykan zakazane? Można by właściwie zapytać z większą dozą słuszności, jakich książek Watykan nie zakazywał? Do niedawna były na indeksie dzieła myślicieli, przed którym dziś, w 410-lecie jego śmierci, cała ludzkość chyli czoła — dzieła Mikołaja Kopernika, genialnego myśliciela polskiego. Są na indeksie wszystkie dzieła wybitnych uczonych i filozofów: Giordano Bruna, Kartezjusza, Diderota, Montaigne'a, Montesquieu, Pascala, Rousseau, wszystkie dzieła znanych pisarzy i poetów — Balzaka, Flauberta, Franca, Dumasa, niektóre pisma Adama Mickiewicza, dzieła Stendhala, Voltaire'a, Zola. Również wszystkie dzieła marksistowskie są zakazane. W sumie zaś można stwierdzić, że na indeksie znalazły się wszystkie dzieła, które współcześnie reprezentowały najbardziej twórcze i postępowe osiągnięcia myśli ludzkiej. W „wykazie” znalazł wyraz wrogi stosunek kierowników kościoła wobec badawczej myśli ludzkiej, wobec nauki, wobec oświaty.

Czym tłumaczyć sobie należy tę wrogosć?

Kościół w ciągu całych stuleci służył klasom wyzyskującym, był narzędziem systemu wyzysku. On to stanowił główną niejaką siłę feudalizmu, jako posiadacz jednej trzeciej ziemi we Francji, Włoszech, Hiszpanii. A ziemia, własność ziemi w średniowieczu była głównym źródłem panowania klasowego.

Kiedy zaś burżuazja odniosła zwycięstwo w starciu z siłami feudalizmu, kościół szybko dostosował się do nowych warunków, oddał swe siły nowemu ciemniejszy mas pracujących.

Strach i bezradność wobec nieszczęść i udrczeń doświadczających ludzi pracy w stuleciach feudalizmu i w kapitalizmie były i są niezbędnym narzędziem w rękach wyzyskiwaczy. Kierownicy kościoła pogłębiali nastroje bezradności, bezsilności, wskazując milionom wyzyskiwanych cele pozaziemskie, dalekie od walki przeciwko uciskowi. Warunkiem skuteczności takiej polityki sojuszu wyzyskiwaczy z kierowniczymi kołami kościoła jest zafobosowanie mas ludowych. Pan feudalny potrzebował poddanych — chło-

pów, analfabetów; kapitalista jednak musi mieć już robotnika, który umie czytać i pisać, zna wąski zakres swej technicznej specjalności. Ale nic ponadto. Watykan korygował swój stosunek do oświaty odpowiednio do potrzeb klas wyzyskujących. Stałe jednak główną myślą kierownictwa kościoła w polityce oświatowej jest obawa przed wiedzą dostępną dla każdego oraz chęć zmonopolizowania oświaty, przystosowania jej do roli służebnej systemowi wyzysku.

Nie tu miejsce, by sięgać w zbyt odległą przeszłość, która może posłużyć całą kopalnią dowodów na potwierdzenie słuszności poglądu o wrogosci reakcyjnego kleru wobec szerokiej oświaty dla ludu. Zatrzymajmy się krótko nad niektórymi faktami. Szkoły jezuickie stały w wieku XVII i XVIII otworem dla synów obszarników i bogatego mieszczaństwa. Jezuici dbali o ukształtowanie myśli, poglądów młodzieży stosownie do potrzeb klas posiadających Watykanu. A lud? Niech za odpowiedź służy cytata z reguły jezuitów, która stwierdza: „Nikt z tych, którzy są zatrudnieni w domowych pracach naszego zakonu, nie powinien umieć czytać ani pisać. Gdyby ktoś uważał, że należy ich uczyć, nie wolno mu tego robić bez zezwolenia generała zakonu, gdyż o wiele jest lepiej, jeżeli służy Jezusowi Chrystusowi w pokorze i prostocie ducha”. Pokora wobec możnych — oto ideał wychowawczy dla mas, oto cechy, których ukształtowaniu służył system szkolnictwa poddany wpływowi kleru.

Kiedy w latach siedemdziesiątych XVIII wieku Komisja Edukacji Narodowej w Polsce (w której pracach brał udział m. in. postępowy ksiądz Staszic i Kollataj) wprowadza do programu nauczania nauki przyrodnicze, do boju występuje reakcyjny kler, głosząc, iż nauki te są wymysłem diabła lub też że opierają się na czarach. Ze strony nauk przyrodniczych upatrywał kościół największe niebezpieczeństwo. Ono bowiem wyjaśniają sprawę powstania życia na ziemi, tajemnice otaczającej nas rzeczywistości. A tam, gdzie wiedza zastępuje zaboron, trudno o utrzymanie „rządu dusz” w rękach sił głoszących antynaukowe poglądy.

W latach wzrastania ruchu robotniczego w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku reakcyjny kler ze zdwojoną siłą przystępuje do walki o „rząd dusz”. Hierarchia kościelna wykonywała ów „rząd dusz” w cieniu tronów zaborczych, w imieniu zaborców, w interesie zaborców. Wszak Bismarck nie bez ironii pisał o postawie hierarchii kościelnej w Polsce:

„Dziś kłechy zaczynają już grać na naszej furcie i gotowi są wytłumaczyć Polakom, że Bóg się w pikielhauble narodził”.

Przedmiotem ataków hierarchii kościelnej staje się prasa robotnicza

i ludowa. Z ambon odczytuje się listy biskupów — Zdzitowieckiego, Łosińskiego, Puzyńskiego przeciwko niej wymierzono. „Na terenie Galicji — pisze Henryk Syska w pracy o historii prasy chłopskiej — powstała całkowita współpraca konfesyjnych i ambon z austriackimi urzędnikami śledczymi. Duchowieństwo wzbraniało się udzielać rozgrzeszenia prenumeratom prasy ludowej, odmawiało chrztów, ślubów i pogrzebów”.

Aż wreszcie dochodzimy do lat 1918—1939. Wówczas to Tadeusz Boy-Zeleński napisał serię gorzkich felietonów pt.: „Nasi okupanci”. Okupanci nazywa Boy-Zeleński kler. W jednym z felietonów autor pisze o korespondencji, jaką co dzień odbiera. „Najwięcej listów otrzymuję z najbardziej okupowanych dzielnic: z Pomorza, z Poznańskiego, ze Śląska... Kto nie czytał takich listów, ten nie może mieć pojęcia o prawdziwym nastroju ludności w stosunku do naszych okupantów. Ach jak tam ludzie zaciskają pięści, jak zgrzytają zębami, a równocześnie, jak panicznie się boją! Po prostu utraty chleba, represji, zemsty. Ucisk w małych zwłaszcza środowiskach jest straszliwy. Tam nie można być nawet neutralnym, trzeba być karnym szeregowcem w kadrach świętoszkostwa, patrzeć bez mrugnienia okiem na ogłupienia, łupieżstwo, cynizm tyjących skrajnej nędzy, na zuchwałą brutalność czarnych wielkorządów...”

Ofensywa prowadzona przez episkopat w Polsce szła równolegle z naporem faszystów na nasz kraj. Takie „drobnostki” jak wolność sumienia, ów frazes głoszony przez przedwrześniowe konstytucje, nie przyprawiały żadnego sanacyjnego dygnitarza ani dostojnika episkopatu o ból głowy.

Szczególnie wymowna jest w tym względzie broszura biskupa śląskiego, ks. Stanisława Adamskiego, członka rady nadzorczej fabryki Cegielskiego i wielu innych spółek akcyjnych, osławionego w latach okupacji kolaborantysty pt.: „Szkoła wedle nauki kościoła i uchwał synodu”. Biskup Adamski wydał ją w roku 1939, a więc wówczas, kiedy dywizje hitlerowskie ścigały już ku granicom Polski, a faszystowska gangrena dokonała już wiele spustoszeń w życiu naszej ojczyzny. Występował w niej, co warto podkreślić, jako rzecznik episkopatu.

W tych latach co czwarty Polak nie umiał, ani czytać, ani pisać. Dziesiątki tysięcy dzieci, zwłaszcza dzieci robotników i chłopów, nie mogły korzystać z nauki w szkołach powszechnych. Tysiące nauczycieli pozostawały bez pracy. Ale biskup Adamski pisząc o zagadnieniach nauczania nie dostrzega tych klęsk. Przeciwnie! Wypowiada on, wyrażając stanowisko episkopatu, najwyższe zadowolenie z polityki oświatowej sanacji, która „stworzyła takie warunki szkolnictwa katolickiego młodzieży w ramach prawnego ustroju szkoły polskiej, że większa

część postulatów katolickich już w nich doznała uwzględnienia zasadniczego”.

O jakież tu postulaty chodzi? Po pierwsze ks. biskup Adamski chwali sanację za to, że wprowadzono przymus nauczania religii we wszystkich szkołach bez względu na wiek. „Powolywanie się na konstytucję, która mówi, że nauka religii jest obowiązkiem do 18 roku życia, nie zmienia rzeczy — powiada ks. biskup. — Konstytucja bowiem określa minimalny program, a nie zabrania iść dalej. Konkordat i przepisy wykonawcze nakładają obowiązek uczestniczenia w nauce religii na wszystkich uczniach bez względu na wiek, by nie stwarzać w szkole wyjątków i pedagogicznego nieladu”.

Ks. biskup wychwala pod niebiosa rozporządzenie sanacyjnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (zwróćmy uwagę na samą nazwę tego ministerstwa), rozporządzenie, według którego „żadnego przedmiotu wykładanego w szkole, do której uczęszcza młodzież katolicka nie wolno nauczać w sposób niezgodny z religią katolicką. W bieżącym roku (w roku 1939 — przyp. red.), minister WR i OP polecił nauczycielstwu — zachylając się zachwytem ks. biskup — aby zaznajamiali się z programem nauki religii katolickiej, celem lepszego przeprowadzenia korelacji”.

Rozporządzenie to wywołało bardzo silne protesty ze strony postępowych kół nauczycielstwa, m. in. ze strony nauczycieli biologii, dla których droga była spuścizna naukowa Karola Darwina. Polski faszysta, sprzymierzony z biskupami, stawiał wobec nauczycieli problem albo zachować godność człowieka, głoszącego prawdę o świecie, głoszącego naukowe poglądy na zagadnienie życia, powstania życia na ziemi i... stracić pracę, albo stracić pracę i dobre imię pracownika oświaty i sprzymierzyć się z wewnętrznym wrogiem narodu! Oto kon-

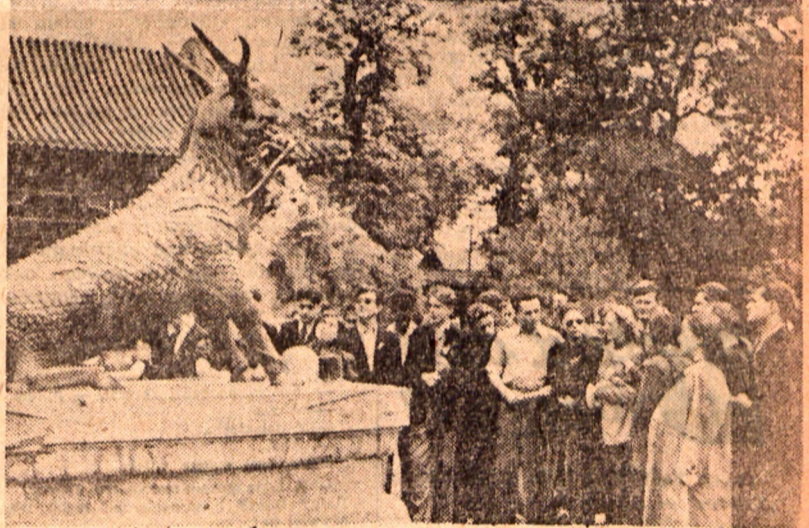
flikty narastające w warunkach ataku „naszych okupantów”, ataku sprzymierzonych sił rodzimego faszystwa i wsteczności, poprzedzającego i przygotowującego grunt pod hitlerowską nawałnicę.

Biskup Adamski w broszurze wyrażał zadowolenie z wpływu, jakim reakcyjny kler dysponował w zakresie szkolnictwa, ale zgłaszał równocześnie dalsze pretensje, gdyż apetyt wzrasta wraz z jedzeniem. Zapowiadał wzmocnienie walki o kompletne podporządkowanie szkoły klerowi. Cóż! Ks. biskup nie zdążył. We wrześniu wkroczyli hitlerowcy na teren podległej mu diecezji śląskiej, a on wezwał wiernych do posłuszeństwa i poddania się woli okupanta.

Lata, w których kierownictwo sprawami oświaty spoczywało w rękach biskupów — akcjonariuszy bogatych spółek akcyjnych — kiedy burżuazja opieką nad sprawami oświaty przekazała siłom głoszącym antynaukowe poglądy na świat, należą do bezpowrotnej przeszłości. Władza ludowa przyniosła wyzwolenie oświaty. Dziś nauczycielstwo zobowiązane jest, by jak najlepiej, zgodnie z naukowym światopoglądem, przekazywać młodzieży wiedzę o świecie, tak, by wyniosła ona ze szkoły słuszną, nieskażoną przesądami czy wsteczną ideologią obraz świata. Nikt nie zabrania młodzieży nauki religii, kto chce się jej uczyć, może na nią uczęszczać. Ale też nie wolno nikogo do niej zmuszać.

Toteż oświata, szkolnictwo polskie przeżywa dziś okres niesłychanego rozkwitu. Wolność sumienia — ów konstytucyjny nakaz — dopiero w warunkach władzy ludowej, po raz pierwszy w praktyce realizowany jest czynnym tak oczywistym dla uczniów i dla nauczycielstwa, że nie zawsze pamiętamy o czasach nie tak bardzo odległych, kiedy wszystkim co postępowe narażone było w szkolnictwie na szykany i prześladowania.

Z POBYTU PAŃSTWOWEGO ZESPOŁU PIĘŚNI I TAŃCA „MAZOWSZE” W CHINACH LUDOWYCH



Członkowie zespołu na wycieczce w parku Pałacu Letniego. (Fot. — CAF)

**SPOŁDZIELNIA PRACY TECHNICZNO - USŁUGOWA**  
w Lublinie, ul. 1 Maja 12, tel. 30-85  
wykonuje usługi w zakresie napraw urządzeń młynarskich, gorzelniczych, tatarczanych oraz wszelkiego rodzaju roboty tokarskie, jak również spawalnicze, przy czym spółdzielnia posiada uprawnienia na spawanie kotłów. 382/K

**KOMUNIKAT**  
Zarząd Okręgowy Radiofonizacji Kraju w Lublinie zawiadamia, że z dniem 1 czerwca 1953 r. rozpoczęto instalację **Głośników na raty**  
Blizszych informacji udzielają radiowazy terenowe. 383/K

**Obwieszczenia**  
**DYREKTOR DYREKCJI BUDOWY OSIEDLI ROBOTNICZYCH** w Lublinie przyjmuje osobliście interesantów w sprawach skarg i zażaleń w każdy wtorek od godz. 13 do 15 w gmachu biurowym przy ul. Narutowicza Nr 56 a. 385/K

**Pracownicy noszyniwni**  
2 MAJSTRÓW mechaników, 2 TECHNIKÓW elektryków, 4 MAJSTRÓW elektryków, 2 INSPEKTORÓW nadzoru — techników budowlanych, 1 TECHNIKA laboranta, 1 PRACOWNIK dokumentacji technicznej z umiejętnością kreślenia, 1 KIEROWNIKA zatrudnienia i plac oraz 10 PALACZY pieców obrotowych, 5 MASZYNISTÓW czerpaka, 7 MASZYNISTÓW suwnic, 18 Motorowych, 5 ELEKTROMONTERÓW, 4 MASZYNISTÓW parowozu, 4 PALACZY parowozu, 30 SŁUSARZY maszynowych, 18 MASZYNISTÓW kompresorów i pomp, 8 MŁYNARZY młynów węglowych, 8 MŁYNARZY młynów cementu, zatrudni CEMENTOWNIA REJOWIEC II w budowie.  
Warunki pracy i płacy w/g Ukł. Zb. Pracy w Przem. Mineralnym do omówienia na miejscu. Wyżywienie w stołówce OZR, mieszkanie lub kwatery zapewnione. 375/K

**WYKWALIFIKOWANYCH TECHNIKÓW branży drzewnej** poszukuje od zaraz **ZWIĄZEK BRANŻOWY SPOŁDZIELNI DRZEWNYCH** w Lublinie, ul. Kowalska 4. Warunki płacy do omówienia na miejscu. 384/K

**WYKWALIFIKOWANYCH SZLIFIERÓW** na stałe względnie na pracę zlecą zatrudni od zaraz **SPOŁDZIELNIA „SPOINA”** Lublin, Stalingradzka 29. Warunki płacy do omówienia na miejscu. 386/K

**Calcium Lacticum TABLETKI**  
przy krzywicy uzupełniają brak wapnia w organizmie, zwłaszcza pod wpływem działania promieni słonecznych.  
**DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERIACH M.H.D.**

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**ZGUBY**  
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Bychawa, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Gajowiak Janina. 806G

Zgubiono przepustkę na teren Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych na nazwisko Kapitan Marian. 803G

Zgubiono indeks wydany przez KUL na nazwisko Cyrbes Irena. 804G

Zgubiono przepustkę wydaną przez Szkołę Technikum Mechaniki Rolnej Lublin na nazwisko Koźuch Wacława. 805G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Ludwin na nazwisko Skurniewski Hipolit. 818G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Bychawa, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Gajowiak Janina. 806G

Zgubiono legitymację służbową Nr 35953 wydaną przez Komendę Wojewódzka „SP” na nazwisko Siczek Józef. 807G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez PGR Abramów, Rojek Henryka. 808G

Zgubiono legitymację studentki wydaną przez Prezydium KUL na nazwisko Dziedzic Anna. 817G

Zgubiono przepustkę Nr 1778 na teren WSK na nazwisko Klamut Zdzisław. 809G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez PMRN Lublin, odcinek na dowód osobisty, legitymację służbową, Zw. Zaw. zaświadczenie przeciw durowi na nazwisko Sobleraj Janina. 816G

W miesiącu maju 1953 r. na terenie powiatu chełmskiego zgubiono „ploczek” służbową podługą z napisem: Inspektor Nadzoru D.B.O.R. — Lublin Koziej Władysław. 387K

**ROZNE**

Pokoju sublokatorskiego z wygodami w śródmieściu na okres 2—3 miesięcy poszukuje kierownik przedsiębiorstwa. Zgłoszenia: Lubelska Drukarnia Prasowa, Lublin, Buczka 12. 380K

Platforma dwukonna ogumiona w dobrym stanie, zamienimy na mniejszą jednokonną. Drukarnia Prasowa, Buczka 12. 381K

Ob. Dr. Med. Rejonowego Szpitala Wojskowego w Lublinie Zbysławowi Rymkiewiczowi za uratowanie życia mojej żonie składam głębokie podziękowanie. Sędzia, St. Brunt. 814G



● Udoskonalanie urządzeń i procesów produkcyjnych  
● podnoszenie kwalifikacji zawodowych  
● wprowadzanie nowych, przodujących metod pracy

— to czołowe zadania każdego technika i inżyniera

„...Kilkanaście już lat pracuje w Fabryce Przetworów Owocowych i widzę, jak wiele się zmieniło. Oto na przykład kiedyś proces produkcji wina oparty był, że tak powiem, na „wycuciu“ i nie zawsze najlepszych receptach. Kierownik produkcji powąchał, posmakował i wiedział, czy wino złe czy dobre, ale gdy się nie udało, nie było rady... Dziś pracujemy w oparciu o obliczenia, o nowy, wciąż udoskonalany, proces technologiczny“...

Ta króciutka rozmowa z robotnikiem Fabryki Przetworów Owocowych najlepiej charakteryzuje zmiany, jakie zaszły zresztą we wszystkich fabrykach przemysłu spożywczego. Dziś wielu inżynierów, techników, racjonalizatorów pracuje nad ciągłym udoskonalaniem procesów technologicznych produkcji drożdży, spirytusu, przetworów mlecznych i owocowych.

Zagadnieniem, związanym z dalszym udoskonalaniem produkcji, pełnego wykonywania planu poświęcony był ostatnio III Zjazd Sekcji Fermentacyjnej przy oddziale Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Rolnego i Spożywczego w Lublinie. Zjazd ten zgromadził inżynierów, techników i racjonalizatorów, zrzeszonych w kołach zakładowych sekcji fermentacyjnej.

Jak dotychczas pracowały koła, jak pracowały zakładowe Kluby Techniki i Racjonalizacji? Sprawę tę omówił na zjeździe tow. Osowski.

O ile referat tow. Osowskiego obfitował w cenne wskazówki dla przyszłej pracy kół, poruszał szereg istotnych zagadnień, o tyle analiza pracy kół była dość płytka i powierzchowna, nie dała właściwego obrazu, nie wskazywała błędów, które należy jak najszybciej usunąć. Być może, że to właśnie ujemnie odbiło się na dyskusji.

Dość wyczerpująco omówił referent zadania kół na przyszłość. Planowe kierowanie wynalazczością, usuwanie „wąskich gardeł“ w produkcji, zagadnienie racjonalnego wykorzystania surowców, pełnego wykorzystania agregatów i urządzeń, mechanizacja procesów pracochłonnych, walka o podniesienie jakości produkcji, oto szerokie pole do popisu dla zakładowych kół inżynierów i techników. Aby koła te

podolały olbrzymim, odpowiedzialnym zadaniom, muszą wzrosnąć ich aktywność, muszą one doszukać się lepszych form pracy.

W dyskusji szczególnie silnie podkreślano sprawę, dotyczącą polepszenia produkcji. Na przykład ob. Furgo i Pankowski podzielili się z zebranymi swymi doświadczeniami w sprawie oszczędnego gospodarowania węglem. Rektyfikator LZPS Kęstowicz opowiedział o swej metodzie racjonalnego wykorzystania ciepła przy podgrzewaniu spirytusu.

Również bardzo obszernie poruszono sprawę szkolenia nowych fachowców i dalszego podnoszenia kwalifikacji pracujących już w przemyśle spożywczym robotników. Mówił o tym pracownik Lubelskich Zakładów Owocowo-Warzywniczych ob. Ribenbauer. Zwrócił on uwagę na to, że szkolenie przywarsztatowe pracowników powinno być poprzedzone krótkim przeszkoleniem teoretycznym, które dałoby podstawę do szybszego opanowania wiadomości. Ob. Pankowski, pracownik gorzelni poruszył sprawę wymiany szkoleń się pomiędzy zakładami w celu szerszego przekazywania doświadczeń jak największej liczbie pracowników.

Dyskutaneci zwracali również uwagę na dotychczas niedostateczne powiązanie pracy kół z kierownictwem, radami zakładowymi i podstawowymi organizacjami partyjnymi oraz brak pomocy NOT, które mało interesuje się kołami.

Przedstawiciel Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Spożywczego ob. Kągiwski mówił o złej pracy kół techniki i racjonalizacji, o braku troski wielu kół o to, aby wnioski racjonalizatorskie były szybko opracowywane i wpro-

wadzone w życie. Zdarza się to szczególnie w browarach lubelskich. Poruszył on również sprawę niedostatecznej troski inżynierów i techników o wprowadzenie do produkcji przodujących metod radzieckich oraz o małą mechanizację, która ma olbrzymie znaczenie zwłaszcza w niewielkich, bardzo zacofanych, ubogich w urządzenia, przejętych po prywatnych właścicielach, zakładach.

Cennym punktem zjazdu było wygłoszenie przez inżyniera Kalecia referatu pt. „Szkodliwe drobnoustroje występujące w przemyśle fermentacyjnym“ oraz wyświetlenie filmu na tematy techniczne.

Trzeci zjazd techników, inżynierów i racjonalizatorów, zatrudnionych w przemyśle spożywczym, zbyt ubogo analizował pracę poszczególnych kół, ich błędy i pełen był tzw. bezosobowej nieopartej przykładami krytyki. Mimo tych niedociągnięć należy stwierdzić, że dał on jednak cenne wskazania na przyszłość. Pomoże to z pewnością kołom zakładowym, wskaże im drogę do lepszego i szybszego wykonania planu. Uczestnicy z pewnością rozjechali się z głębokim przekonaniem, że właśnie technik, inżynier, to ci, którzy powinni wykorzystywać swe kwalifikacje dla pomocy robotnikom w wykonaniu planów produkcyjnych.

Na zakończenie obrad uczestnicy podjęli uchwałę realizowania w swoich zakładach hasła Saja „Ja nie wypuszczę braku“. Padły również cenne zobowiązania. Pracownicy LZPS postanowili w czerwcu przekroczyć plan produkcji o 5%, zaś delegaci Lubelskich Zakładów Przemysłu Owocowo - Warzywniczego wykonają plan czerwcowy w 110%.  
J. G.

DROBIAZGI LUBLINA

ULICA PRZY-ZATORZE



W niedzielę kłopotcie znaleźli się mieszkańcy ulicy Przy-Torze na Bronowicach: zostali niemal całkowicie odcięci od świata.

Jedynym „normalnym“ przejściem od ul. Kościelnej jakieś przedsiębiorstwo złożyło stożki wysokości 1 i piętra. Zrozpaczeni mieszkańcy proszą, ażeby odpowiednie czynniki bądź to nakazały usunięcie barykady, bądź też przyznały im stałą subwencję na opłacanie mandatów karnych, gdyż jedynym wyjściem z sytuacji jest obecnie przechodzenie przez tory kolejowe. (1947).

ze strony Komisji Sanitarnej - Porządkowej... (1910.II).

STOP.

Sklepy dyżurne MMH (Komunikat Wydziału Handlu Prez. MRN)

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Handlu zawiadamia, że z dniem 10 czerwca br. Miejski Handel Mięśny, uruchamia sklepy dyżurne, a mianowicie:

W dni powszednie: — przy ul. Stalingradzkiej sklep Nr 5, ul. Kunickiego sklep Nr 2 (wzorcowy), ul. Kalinowszczyzna sklep Nr 1, ul. Narutowicza sklep Nr 9, ul. 1 Maja sklep Nr 37, ul. Mariana Buczka sklep Nr 23, ul. Krak. Przedm. sklep Nr 1 (wzorcowy), ul. Łęczyńskiej sklep Nr 30, ul. Długiej sklep Nr 29, ul. Krochmalnej sklep Nr 38, ul. Weteranówca sklep Nr 23.

Sklepy te będą otwarte od godziny 6 do 20 bez przerwy obiadowej.

Natomiast w niedziele będą uruchomione w godzinach od 7 do 10 następujące sklepy: przy ul. Stalingradzkiej sklep Nr 6, ul. Krak. Przedm. róg Hanki Sawickiej sklep Nr 23, Al. Racławickich sklep Nr 18, ul. Narutowicza sklep Nr 10, ul. 1 Maja sklep Nr 36, ul. Kunickiego sklep Nr 40, ul. 3 Maja sklep Nr 17, ul. Skibińskiej sklep Nr 31.

SZCZURY I MUCHY TEŻ MUSZĄ ŻYĆ



Tak zapewne pomysł właściciel posesji Nr 209 w osadzie Czechów i zorganizował wozorową wylegarnię tych miłych zwierzątek i insektów.

Wylegarnia w postaci pokaźnego stosu śmieci, odpadków kuchennych i fekalii, nie tylko zaopatruje od dwu lat całą dzielnicę w coraz to nowe szczurze pokolenie i chmary insektów, ale także w wybitnym stopniu wzmacnia wonność miejscowej aury.

Wydaje nam się, iż istnienie tego rodzaju uzorowej placówki ze wszech miar zasługuje na uwagę, zwłaszcza

Dla czego?

...na stoiskach LSS i w sklepach uspołecznionych nie można kupić rabarbaru? Brak tego niezbędnego warzywa w handlu uspołecznionym jest powodem, że na rynku przekupnie żądają za rabarbar po 10 zł za 1 kg.

(et)

**GRZMOT**, wypełniający wnętrza kuźni, zagłusza wszystko. Spozstrzegam czerwony kawałek rozpalonej stali dopiero wówczas, gdy przemyka tuż obok w uchwycie kleszczy. Odruchowo cofam się. Żar oblewa twarz. Uwijający się tu w kuźni młodzi ludzie baczą pilnie na wszystko. Już! Płonąca stal pada wprost na kowadło. Gotowe! Huczą młoty. Bum-tup! Bum tup! Raz — dwa! Rozżarzona stal wydłuża się, sypie iskrami. Uczeń, Kazimierz Żaba, spokojnie obraca ją kleszczami. Jeszcze parę sekund i żelazo pod naciskiem uderzeń młotów nabierze nowego, określonego technicznym rysunkiem, kształtu. Dopiero wtedy Kazik podniesie twarz znad kowadła, otrzepie ręce z pyłu.

— Kolega pochodził ze wsi, — pytam.  
— Aha...  
— Z defekcji?..  
— Aha...  
Niezrażony ciągnę dalej:  
— A jakie gospodarstwo ma ojciec? Małe? Duże? I tu nagle coś pęka. Wacek ożył się:  
— Gdzie by tam duże! Skądże! W Polichnie to prawie sama biedota...  
Przerzywa. Patrzy znów gdzieś za okno, ale czujemy obal, że się coś między nami zmieniło. Kazik rzuca zwieszę:  
— Mam dwa hektary ornego. Ale lichej grunt. A rodzina... (towarzysz wie — duża rodzina. Dwa ornego i kawałek takiej tam marniej łąki za stodołą... Myślałem, że już tak do końca życia będzie się na tej licho- cie. A ja chciałem się uczyć...  
Tak samo jak on — dziesiątki innych chłopów i dziewcząt przyszło tu do szkoły i uczy się zawitych

Szkoła awansu

działań algebraicznych, kreśleń technicznych, zapoznaje się z postępową i patriotyczną twórczością Mikołaja Reja, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Adama Mickiewicza, nauką Kopernika, omawia prawa, rządzące rozwojem społeczeństwa. Poprzez naukę w warsztatach szkolnych poczynając od kuźni, a kończąc na nowoczesnych precyzyjnych drobiazgach, młodzież praktycznie zapoznaje się ze swą przyszłą pracą.

Ot, choćby taka Alfreda Teresińska, uczennica II klasy. Spotykamy ją w dziale silników samochodowych. Kiedy podchodzimy, Alfreda rzuca tylko krótki, przyjazny błysk oczu. Nie ma czasu. Nic dziwnego: kończy dopasowywanie głównych panewek w uszkodzonym silniku samochodowym. Fachowiec montażu silników samochodowych musi mieć zamilowanie zawodowe, musi odznaczać się dokładnością i rzetelnością w pracy. I właśnie okazuje się, że Alfreda Teresińska, córka małorolnego chłopca z Józefowa w powiecie puławskim, odznacza się tymi cechami.

Alfreda mówi:  
— U nas nie było takiej fajnej szkoły. Ach! Gdzie tam! W Józefowie? Biegaliśmy do powozach. Zrobiłam siedem klas. Tuo che pracowałam w Poniatowej. Na, każdy chce dalek... A ja pragnęłam do Lublina, do mechanicznej, żeby potem do traktorów, albo gdzie do maszyn...  
Jej twarz nabiera wyrazu pogodnego, kiedy kończy:  
— Strasznie się cieszę, że uczę się właśnie w zawodowej. To dobra szkoła. Wysoki poziom. Uczę się prawie tego samego, co i w „ogólniaku“, no i zawodu. Mam jeszcze trochę kłopotu z polskim. Ale posiadam dobrych kolegów. ZMP-owcy, pomagają i radzą. Co dzień jest łopiel. Świadcstwo będzie bez plam...  
— A, a o ilec pieniądze przyszła?  
— Nie! — śmieje się. Po co? Dostałam stypendium, 240 złotych miesięcznie. Mieszkam w hurcie.  
Tacy jak ona, stanowią większość uczniów. Bo taka to jest właśnie szkoła zawodowa — szkoła jakich wiele, szkoła w której 98% uczniów, to dzieci małorolnych chłopów i robotników.

Eugeniusz Cieńko jest również synem małorolnego chłopca. Zastajemy go w dziale tkarskim.

Tokarnia wyje. Wokół pisk obrabiarek — raz grubszy, raz cienki... ti-ti-trrr-ta-ti-ti...  
W czasie rozmowy Cieńko gładzi dłonią tokarnię delikatnie, leciutko.

— Ano tak! Ojciec to by nigdy przed wojną nie mógł mnie tu wysłać. No, ja mam duże możliwości i pomoc od państwa, organizacji zetempowskiej. To dla mnie znaczy dużo... bardzo dużo... Nie mam ani ledwie dwóch...

I to nie wszystko. Wicedyrektor szkoły, ob. Włodarczyk, z którym wędrujemy po warsztatach, informuje nas:

— Tak, Cieńko ten chłopiec ma przyszłość. Jeden z przodujących uczniów...  
Rozmawiamy po kolei z czołowymi uczniami, przodownikami nauki i pracy. Opowiadają „jeden przez drugiego“.

— A towarzysze wie, jak to było niedawno? Cały plac był bez ogrodzenia. A przecież materiał leżał. Ląkoma rzecz. Sami postawiliśmy siatkę. Takie ogrodzenie, brama w 6 dni!  
Ale zanim zdążył połączyć miarę tego rekordu, chłopcy opowiadają dalej:  
— No, a jaka robota. To prawie z niczego!... Szmielec, pogłębienie żelastwo! Sami stowaliśmy, sami spawaliśmy. Wszystko nasza robota.

Już inni wyrwywają się spoza pleców towarzyszy. Przekrzykują ich. Chodzi im o pracę szkolnych kół ZMP, że organizacja ZMP-owska pomaga im w pracy i nauce. A gdy w produkcji tworzy się „wąskie gardło“ powstają brygady szturmowe.

W pracy społecznej też przodują ZMP-owcy! Są agitatorami!  
Wychodzimy trochę oszołomieni. Młodzież Dwuletniej Zasadniczej

Szkoły Metalowej Nr 1 w Lublinie jest ambitna i pracowita. Energetyczny i ofiarny jest personel profesorski z dyrektorem, tow. Gilasem. Dobrze pracuje również organizacja ZMP.

I w tym wszystkim kryje się tajemnica sukcesów szkoły.

Tekst: S. Plotowski  
Zdjęcia: K. Wierucki



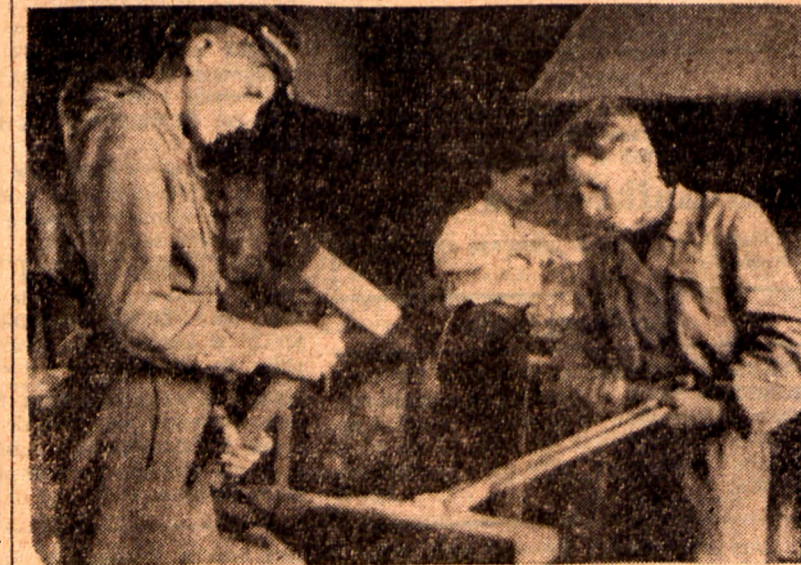
Tokarnia wyje! Eugeniusz Cieńko spokojnie, uważnie obserwuje pracę maszyny. No, nie dziwnego! Robota musiał być dokładna...

Dokąd dziś IDZIEMY

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY:  
„Latarnia“ — godz. 19.00.  
KINA:  
APOLLO: — „Sadko“ — produkcja radz. — film kolorowy. Godz. 16, 18, 20.  
ROBOTNIK: — „Chłopcy nad Kranichsee“ — prod. NRD, godz. 16, 18, 20.  
RIALTO: — „Pant Derry“ — prod. węgiersk. Godz. 16, 18, 20.  
PRZODOWNIK: — „Bez adresu“ — prod. francuskiej. Godz. 18.  
Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-00.  
DYŻURY APTEK:  
Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.



Ala! ten szofer niedbałuch! Kto to widział tak zniszczyć panewki... — dzielą się uczniowie działo silników samochodowych. Od lewej: Alfreda Teresińska, Maria Łobocko, Eugeniusz Kusiak i Bogdan Rewucki.



Już! Płonąca stal pada wprost na kowadło. Gotowe! Huczą młoty. Uczeń Kazimierz Żaba spokojnie obraca rozżarzonymi rozżarzona stal, a Zygmunt Zywicki grzmoci zawzięcie młotem.